Rok III. Poniedziałek 18 czerwca 1917 r. Nr. 137.

GAZETA POLSKA

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godz. 7-ej rano.

Prenumerata:

W Dąbrowie miesięcznie 2 K. 50 hal. kwartalnie 7 K. 50 hal.; z przesyłką pocztową mies. 3 K.; kwartalnie 9 K. W okupacyi niemieckiej miesięcznie 2 Mk. 40 fen.; kwartalnie 7 Mk. 20 fen Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 50 hal.

CENA n-ru 12 hal.—10 fen.

Cena ogłoszeń:
Wiersz petitowy 1 szpaltowy 30 hal. Nadesłane wiersz 1 kor. Nekrologia za wiersz 1 kor. Głosy publiczne za wiersz 1 kor. 50 hal. Drobne ogłoszenia po 8 hal. za wyraz. Wyrazy tłustym drukiem podwójnie.

Redakcya i administracya w Dąbrowie (dla okupacyi austryackiej) ul. Króla Sobieskiego 2; otwarte od 8 rano do 7 wieczorem.

Filia redakcyi i administracyi w Sosnowcu (dla okupacyi niemieckiej) zostanie otwarta w dniach najbliższych.

Kantory: w Sosnowcu, Będzinie, Zawierciu, Strzemieszycach, Kielcach.
Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach Polski.

Polskie mowy w austr. parlamencie.

Na odbytem 15 bm. posiedzeniu Izby posłów przemawiali między innymi posłowie Daszyński i dr. Głąbiński. Mowy te przytaczamy w skróceniu.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł Daszyński zacząwszy od tego, że najwłaściwsze pozdrowienie dla żołnierzy na froncie uważa okrzyk: Precz z wojną! Niech żyje pokój! — omawiał następnie cierpienia wojenne Galicyi, poczem przeszedł do scharakteryzowania roli Polaków w Austryi.

„Jeżeli się powiada, mówił p. Daszyński — że Polacy oddawna byli najwierniejszymi poddanymi i że Koło polskie przez pół wieku jak najstaranniej traktowało wszystkie konieczności państwowe, to należy przypomnieć, że dopóki w Warszawie zasiadł generał-gubernator, dopóki w Królestwie Polskiem stała armia ćwierćmilionowa, czekająca na to, by wtargnąć do Galicyi i Austryi, póty dla Polaków naturalnie jasnem było przykazanie: trzymać się Austryi, walczyć razem z Austryą przeciw rosyjskiemu caratowi i uczynić Austryę zdolną do oporu wobec caratu. Wszyscy Polacy bez różnicy stronnictw odczuwali tę powinność i odkąd Austrya stała się państwem konstytucyjnem, odkąd przedstawiciele Polaków zabierali głos przy wypracowaniu konstytucyi, spełniali chętnie to zobowiązanie i nie połowicznie. W dziejach Austryi nie znajdzie się ani jeden akt parlamentarny, któryby wskazywał na to, że Koło polskie zajęło stanowisko przeciw prawom narodów".

Wybuch wojny spowodował utworzenie Legionów.

„W tym duchu uważaliśmy armię austro-węgierską za naszą armię, wiedzieliśmy, że ta armia walczy z naszymi nieprzyjaciółmi i **trzeba być głupcem, by mówić o zdradzie polskiej** w tej wojnie. (Oklaski na ławach polskich). Należy publicznie stwierdzić, że dyplomacya austro-węgierska, rząd węgierski i naczelna komenda austryacka oświadczyły zupełną zgodę na to nasze stanowisko. (Słuchajcie, słuchajcie! — na ławach polskich). Dały swe placet temu stanowisku i dały nam do poznania, że daleko idące uchwały N. K. N. i zgrowadzenia plenarnego, którego owocem były legiony, Austrya zaakceptowała. W sierpniu 1914 zrodziła się **idea państwa polskiego,** która miała być urzeczywistniona przez Austro-Węgry. Ta idea przez dwa lata istniała jawnie. Czyny legionów były czynami otwartymi, błyszczącymi w słońcu, a nie mamy dość słów, aby wychwalić heroizm legionów. (Oklaski na ławach polskich). Uznał to także sam naczelny wódz. Mowca w ostatnim czasie widział oficyalny dokument, w którym **armia austryacka oświadcza, że nie może się zrzec najwaleczniejszych żołnierzy, jakich w Austryi postawiono**".

Mowę swą zakończył poseł Daszyński omówieniem rezolucyi krakowskiej oświadczając:

„Polacy nie tracą nadziei, że słowa wypowiedziane przez monarchę, że on nas rozumie, coś znaczą. (Oklaski na ławach polskich). Rezolucya krakowska nie jest żadną mrzonką, lecz jedyną polityką realną dla ekspanzyi Austryi. Nie z wdzięczności, lecz uznając wspólne interesy rezolucya mówi o tem, że Polacy pragną iść z Austryą. Dokument z 5 listopada mówi o tem, że Polacy w Królestwie Polskiem dostaną niezawisłe państwo.

Polacy i mocarstwa centralne na tem zyskają, jeżeli szybko utworzy się silnie świadomy celu rząd polski i rzeczywista reprezentacya narodowa w Królestwie Polskiem. (Potakiwania na ławach polskich)".

Mowa posła Głąbińskiego.

Po przemówieniach kilku innych posłów zabrał głos dr. Głąbiński, który krytykował przedewszystkiem wojenne rządy w Galicyi i nasyłanie tam niemieckich funkcyonaryuszy kolejowych—poczem wobec słów prezydenta ministrów niedawno wyrzeczonych oświadcza:

Gdyby słowa prez. ministrów o marzycielstwie, **o narodowej egzaltacyi** miały być zwrócone pod adresem Polaków, musiałyby słowa te przejąć jak największem zdziwieniem. Polacy przypominają sobie podobne odezwanie się jednego cara rosyjskiego, który przed laty ośmdziesięciu, przyjmując Polaków w Warszawie, rzucił słowa: Tylko bez marzeń panowie! Polacy mimo marzeń utrzymali się, pozostali im wiernymi, o swoje sny przyszłość i krwawo walczyli. Carstwa już niema, ale Polacy są jeszcze! Oklaski na ławach polskich).

Gdyby prezydent ministrów wystosował te słowa pod adresem Polaków, to **Polacy zaapelują do monarchy, do tej dynastyi, która z dynastyą polską połączona jest tyloma węzłami pokrewieństwa i w całej Polsce tak bardzo jest szanowaną.** (Oklaski na ławach polskich).

Omawiając uchwaloną przez Polaków rezolucyę, podnosi mówca, że Polacy nigdy nie dali powodu mniemania, jakoby wyrzekli się swego politycznego credo. Gdyby się znalazł jakikolwiek Polak, któryby chciał to stwierdzić, to mówi nieprawdę. (Oklaski na ławach polskich). Uznanie niezbędności potężnego państwa polskiego toruje sobie wszędzie drogę. Tylko potężne, zdolne rzeczywiście do życia i pod względem politycznym i gospodarczym samodzielne państwo polskie byłoby w możności wypełnić swoją historyczną misyę jako żywotny organiczny czynnik między wschodem a zachodem. Tylko rzeczywiście samodzielne państwo polskie może być trwałą podstawą dla pokoju europejskiego.

Ważnym czynnikiem tego nowego porządku ma być wielka Polska. (Oklaski na ławach polskich). Jeżeli p. Dobernigg mówił o konieczności utrzymania trwałego wpływu na obszary zdobyte, to chyba nie ma na myśli obszaru polskiego.

Gdyby jednak tak było to musiałby mowca stwierdzić, że dzisiejsze **Królestwo Polskie stanowi nierozdzielny obszar** i takim musi pozostać. Polacy widzą wielką krzywdę w tem, że ten obszar podzielono na dwa obszary administracyjne i że ten podział trwa tak długo. Kto pragnie trwałego pokoju ten musi się oświadczyć za **wolnem, państwem polskiem.**

Po przesileniu w Kole polskiem.

WIEDEŃ. „Poln. Nachrichten" donoszą, że prezydyalne przesilenie w Kole polskiem zostało usunięte. Na dzisiejszem posiedzeniu złożono imieniem klubu długoszowców deklaracyę, wyrażającą uznanie prezesowi drowi Łazarskiemu, poczem Koło uchwaliło prezesowi jednomyślnie votum zaufania.

WOJNA SWIATOWA.

KOMUNIKAT AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 16 czerwca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE WSCHODNIM. We wschodniej Galicyi i na Wołyniu wzmożona działalność bojowa rosyjska utrzymuje się na kilku miejscach.

NA FRONCIE WŁOSKIM. U armii Soczą żadnych wydarzeń mających znaczenie. W Karyntyi ogień artyleryi nieprzyjacielskiej wzmógł się do największej gwałtowności w odcinku Ploecken i Fliczu. Atak wykonany na nasze pozycye koło Rombon został odparty. Na płaskowzgórzu Siedmiu Gmin wzmogła się walka artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

KOMUNIKAT NIEMIECKI.

BERLIN 16 czerwca. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE ZACHODNIM. (Grupa wojsk ks. Rupprechta). We Flandryi po stosunkowo spokojnym dniu nastąpił wczoraj o godz. 8.30 wieczorem silny ogień huraganowy między Ypres i Armentieres, poczem na całym froncie nastąpiły angielskie ataki. Po walkach, które na poszczególnych miejscach trwały do rana, wcisnęły one wstecz ubezpieczenia, które naszą linię bojową leżącą dalej ku wschodowi między Holleboke i Douve oraz na południowy zachód od Warneton, od dnia 10 bm. skutecznie zasłaniały przeciw wszelkim uderzeniom wywiadowczym Anglików. Na północ od pola bitwy do wybrzeża tylko mała działalność artyleryi. Wojska atakowe dolnoreńskiego pułku nagłym napadem zniosły nad kanałem Ysery belgijski posterunek z 25 ludzi. Na froncie Artois Anglicy rano po gwałtownych falach ognia zaatakowali nasze pozycye na wschód od Monchy. Wdarli się oni na kilku punktach, jednakże kontratakiem pogotowia zostali natychmiast wyrzuceni. Kawałek rowu na zachód od Bois Dusart jest jeszcze w rękach nieprzyjaciela.

Wieczorem uderzyło kilka angielskich batalionów na wschód od Loos. Także tutaj pozycya nasza została utrzymaną silnym kontratakiem.

(Front następcy tronu). Na Chemin des Dames w godzinach wieczornych ożywiła się walka ogniowa po obu stronach drogi Laon—Soissons i na Górze Zimowej. Nasze wojska atakowe przyprowadziły jeńców i zdobycz z przedsięwzięć przeciw francuskim pozycyom na północny-wschód od Braye, na zachód od ujścia Suippe i na wschodnim brzegu Mozy.

NA FRONCIE WSCHODNIM. Żywa działalność ogniowa koło Smorgoń, na zachód od Łucka i przy kolejach, wiodących od Złoczowa i Halicza do Tarnopola.

NA FRONCIE MACEDOŃSKIM położenie niezmienione.

v. Ludendorff.

Abdykacya króla Konstantyna.

Od dłuższego czasu nie nadchodziły z Grecyi żadne wiadomości, tak starannie kordon entente odciął ten kraj od reszty Europy. Teraz dopiero dowiadujemy się, że koalicya przeprowadziła tam akcyę polityczną, zakrojoną na wielką skalę; że Grecya była już od dłuższego czasu wzięta pod kuratelę, a właściwym jej rządcą był jeneralny komitet entente p. Jonnart. Jakich środków użył ten dyplomata, aby króla Konstantyna zmusić do abdykacyi, o tem dowiemy się nieprędko; musiały jednak być bardzo gwałtowne, kiedy król zgodził się nawet na usunięcie od tronu prawowitego spadkobiercy. Prawdopodobnie blokada brzegów greckich ogłodziła kraj a jednocześnie koalicya zagroziła ogłoszeniem republiki z czyhającym ciągle na dyktaturę Venizelosem, jako prezydentem.

Bądź co bądź koalicya osiągnęła swój cel i jest obecnie panią dalszych losów Grecyi, niewiadomo tylko, czy ten oczywisty gwałt, dokonany na niezawisłem państwie, przyniesie jej oczekiwane korzyści.

Francya i Anglia obawiały się zawsze nietylko króla Konstantyna, ale Greków wogóle, którzy stanęli po stronie swego króla, ile razy dyplomacya entente usiłowała wymusić na nim zarządzenia niezgodne z jego przekonaniami. A jednak król Konstantyn dążył tylko już nie do zachowania neutralności Grecyi — gdyż odkąd wojska anglo-francuskie usadowiły się na greckiem terytoryum i użyły Salonik, jako podstawy operacyjnej, neutralność w ścisłem znaczeniu już nie istniała, ale przynajmniej do tego, aby jego kraj nie został narzędziem obcych interesów, aby jego wojsko nie było zmuszone walczyć za obcą sprawę. Przez trzy blizko lata udawało się królowi, wśród najtrudniejszych warunków, niejako pod wylotami dział eskadry fracusko-angielskiej i mimo intryg Venizelosa, utrzymać to stanowisko, które sobie wytknął; dopiero teraz został zmuszony kapitulować i opuścić Grecyę w tem ciężkiem poczuciu, że oddaje ten kraj na pastwę najniebezpieczniejszych hazardów.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Grecya wejdzie obecnie w skład koalicyi i odda swoje siły zbrojne do jej dyspozycyi. Czy armia salonicka odniesie stąd wielki pożytek, wątpić można, je-

żeli się zważy, że wojsko greckie bardzo niechętnie i tylko pod przymusem weźmie udział w kampanii, której cele są mu obojętne; ale abdykacya króla Konstantyna rozwiązuje niewątpliwie ręce sprzymierzonym i pozwoli im na energiczniejszy wysiłek na froncie macedońskim.

Być może, że Anglia i Francya zechcą swoje niepowodzenia we Flandryi skompensować jakiemiś sukcesami na półwyspie bałkańskim; należy też oczekiwać z tej strony nowej ofenzywy, w której już będzie uczestniczyć niezawodnie armia grecka. A może chodzi o pomoc przeciwko Turcyi w Palestynie, gdzie siły angielskie, wstrzymane pod Gazą, nie są w stanie posunąć się w głąb kraju, a przysłanie posiłków z Anglii jest obecnie niemożliwe. Wyprawieniu mocniejszych oddziałów greckich do Azyi byłoby nawet dla koalicyi pewną gwarancyą bezpieczeństwa jej pozycyi w Salonikach, a Grecy otrzymaliby niezawodnie obietnicę udziału w przyszłym podziale państwa otomańskiego, co byłoby dla nich zachętą do dalszego współdziałania w kampanii azyatyckiej.

Wszystkie te kombinacye opierają się na razie głównie na domysłach; o rzeczywistych planach ententе dowiemy się dopiero w momencie ich wykonywania. W każdym razie koalicya wygrała sprawę w Atenach, chociaż ten sukces jest tylko rezultatem polityki przemocy i narusza jaskrawo zasady sprawiedliwości i prawa...

Audyencye u Kiereńskiego.

„Russkaja Wola“ przynosi następujące szczegóły o audyencyach, a raczej—jak się wyraża owo pismo—o przyjęciach u obecnego ministra wojny Kiereńskiego.

W poczekalni siedzi 86 osób, oprócz oficyalnych deputacyi. Są tutaj ludzie o strojach cywilnych i rozmaitych mundurach, żony uwięzionych urzędników, dziewczęta i studenci. Ponad windą wisi plakat z napisem: Niech żyje sprawiedliwy wyrok sądów i senatu“!

Na schodach panuje ścisk—w hali odbywają się nieledwie zgromadzenia. Delegat pewnej prowincyonalnej Rady robotniczo-żołnierskiej usiłuje z wielkim nakładem wymowy przekonać publiczność, że należy przedewszystkiem zniszczyć kapitalizm.

Audyencye mają odbywać się dwa razy tygodniowo, ale napływ interesantów, a zwłaszcza proszących, jest tak wielki, że Kiereński codziennie przez godzinę a nawet i dwie, przyjmuje zgłaszających się, słucha ich próśb i skarg, notuje zażalenia, poucza ich i uspokaja.

Kiereński idzie! Wchodzi do gabinetu. Jego skromny strój znany jest publiczności.

— Najpierw deputacye—mówi do swojego sekretarza.

Otwierają sie drzwi i wchodzi pięć osób: student, urzędnik wojskowy i trzy kobiety—wszyscy z gwiazdkami na piersiach.

— Towarzyszu, obywatelu, ministrze! Pozwól, ażebyśmy ci złożyli powitanie od socyalistycznych esperantystów—mówi student i dowodzi szeroko, że los demokracyi rosyjskiej zależy stanowczo od zaprowadzenia i to jaknajszybszego kursów języka esperanto w całej Rosyi.

Kiereński odpowiada, że właściwie sprawa ta należy do ministerstwa oswiaty, które może „robić nastrój“ esperanta.

Zjawia się potem deputacya anarchistów, która oświadcza z naciskiem, że nie prosi, lecz żąda. Kiereński słucha spokojnie, a potem odpowiada z niemniejszym naciskiem o ekstrawagancyach Krapotkina i proponuje kompromis na korzyść ojczyzny.

Malowniczy widok przedstawiają delegaci Sartów w jasnych strojach i wysokich czapkach futrzanych. Tłomacz turkiestański jest pośrednikiem pomiędzy Kiereńskim a tą deputacyą, która prosi, ażeby ziomków jej odesłano z frontu bojowego do robót polnych. Kiereński podpisuje ręką, która zraniona została podczas pobytu jego na froncie, rozkaz, ażeby Sartów odkomenderowano do robót około roli. Delegaci kłaniają się głęboko, skrzyżowawszy ręce na piersiach, poczem odchodzą.

Wchodzi żona uwięzionego urzędnika państwowego i żali się, że z mężem jej obchodzą się źle w więzieniu.

— Ale na zarządzenie pani męża obchodzono się stokroć gorzej z politycznymi więźniami, skazanymi całkiem niewinnie — odpowiada Kiereński, mimo to jednakże przyrzeka zbadać tę sprawę.

Wchodzi przedstawiciel powiatu z głębokiej prowincyi i odpowiada Kiereńskiemu, jakby to można utworzyć sąd miejscowy, niezawisły od władz centralnych.

Chcesz pan stworzyć nadrepublikę — mówi Kiereński z uśmiechem, ale powiada delegatowi, ażeby spisał swoje wnioski.

Potem wychodzi do poczekalni i chodzi od jednej osoby do drugiej, słuchając cierpliwie najdłuższych wywodów. Każdy odchodzi z przeświadczeniem, że sprawiedliwości stanie się zadość. Tak wygląda minister w rewolucyjnej Rosyi.

KRONIKA.

Departament wyznań i oświecenia do młodzieży. W uniwersytecie i politechnice warszawskiej podali rektorzy następujące wyjaśnienie do wiadomości słuchaczy:

„Uniwersytet i politechnika, łącznie z całem szkolnictwem Królestwa Polskiego, będą w krótkim przeciągu czasu przejęte przez władze państwowe polskie. Urzeczywistnione będą gorące pragnienia. Dalszy bieg oświaty narodowej zależny będzie od nas samych; weźmiemy na swe barki odpowiedzialność za jej przyszły rozwój.

Dziś zespolić musimy wszelkie siły i środki, aby jak najprędzej i najwspanialej wznieść własny, rodzimy gmach oświaty narodowej.

Nie wolno nam marnować czasu; każdy z nas ma przed sobą wielkie zadanie do spełnienia.

Ale zmiana istniejących warunków przez całkowite przyjęcie szkolnictwa, wobec rozmiarów zagadnień, nie może być dziełem jednego dnia, jakby tego pragnął i jak to sobie wyobraża ogół.

Uruchomienie nowej organizacyi wymaga czasu i następować może stopniowo. Na pierwszy plan wysunięte być muszą sprawy zasadnicze; sprawy o charakterze drugorzędnym muszą być na razie usunięte na plan drugi. Wreszcie niektóre dziedziny, jak naprzykład kasowość, ze względu na ład administracyjny mają pewne określone terminy, związane z zakończeniem półrocza, w których przyjęte być mogą...

Dyrektor departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Józef Mikułowski-Pomorski.

Manifestacya polska w Poznaniu. Na ulicach Poznania, jak się zdaje, podczas uroczystości procesyi Bożego Ciała, zabrzmiała publicznie pieśń: „Boże coś Polskę“. O manifestacyi tej czytamy w leszczyńsko-poznańskim „Kraju“:

„Wielotysięczne tłumy wiernego ludu polskiego w ubiegłą niedzielę od niepamiętnych czasów bez przeszkód z czyjejkolwiek strony dały wyraz uczucia, które mieści się w każdem sercu naszem, niosąc przed ołtarzem Pana na Pany korne błaganie: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie! Wezbrały serca nasze, w każdym oku zabłysła łza, wstąpiła w nas nowa otucha. Zmiłował się Pan, bo oto, o czem do niedawna marzyliśmy tylko, stało się faktem. Wolno nam nucić hymn nasz narodowy nietylko po kościołach, jak przy obchodach Sienkiewiczowskich, ale i publicznie, jak ostatnio w Poznaniu. Nieopatrzność ludzka broniła nam do niedawna niesienia publicznie tych pieśni, tej modlitwy, bo w urojeniu upatrywała niebezpieczeństwa dla całości państwa pruskiego. Hymn narodowy Polaków zabrzmiał publicznie, potężnie a państwo pruskie nie runęło w gruzy, stoi jak stało — zaś sprawiedliwości stało się zadość. To bodaj refleksye każdego z nas po zakończonej uroczystej procesyi“.

O księstwo Oświęcimskie i Zatorskie. Jak donoszą gazety śląskie uchwaliły Rady m. Bielska i Opawy ostry protest przeciw agitacyi polskiej w kwestyi przyłączenia Śląska cieszyńskiego do Galicyi a natomiast powzięły uchwałę, domagającą się, aby miasto Biała z przylegającemi gminami została włączoną do Śląska. W sprawach tych zawiązany osobny komitet w Białej odbył już kilka konferencyi; uchwalił wydanie broszury, stwierdzającej odwieczne prawa przynależności księstw Oświęcimskiego i Zatorskiego do Polski i założył uroczysty protest przeciw zakusom niemieckim, zmierzającym do oderwania tych ziem od Galicyi. Z kraju napływają do komitetu liczne adresy; w obecnej chwili jest ich kilkasek w rękach komitetu. W najbliższym czasie wybiera się w tej sprawie osobna deputacya do Wiednia, która w miarodajnych sferach przedłoży te wszystkie protesty wraz z uzasadnieniem i odpowiednio opracowanym memoryałem.

Kto ma według narodowej demokracyi organizować sejm. W okupacyi austryacko-węgierskiej Międzypartyjne Koło Polityczne prowadzi obłudną, ale zawziętą agitacyę za... hasłami republikańskimi i za natychmiastowym zwołaniu sejmu. W agitacyi tej endecya częstokroć przelicytowuje radykałów z lewicy CKN-owej. Nieraz jednak jakiemuś z mniej inteligentnych endeków wyrwie się z ust jakieś niespodziewane wyznanie, wysoce kompromitujące całą tę agitacyę. Miało to miejsce również na ostatnim, wielkim wiecu włościańskim w Krasnymstawie gdzie na zapytanie: Kiedy sejm w razie zwołania go dzisiaj organizował, jeden z działaczy endeckich odparł: Komitet. Wywołało to powszechne oburzenie chłopów, którzy zrozumieli, iż chodzi o Komitety Ratunkowe, bardzo wśród ludu niepopularne.

Audyencya Papieża. „J. Wort“ pisze: Wysoce interesującą wiadomość komunikują z Zurychy. Były redaktor „Hecefiry“ warszawskiej, p. p. Nuchem Sokołow w tych dniach został przyjęty na audyencyi u Papieża, który mu oświadczył, że odnosi się bardzo sympatycznie do idei oddania żydom Palestyny. Należy zauważyć, że wiadomość ta właściwie sprzeczna jest z wiadomością, którą podał w tych dniach rzymski korespondent „Journal de Geneve“, iż w Watykanie mają zupełnie inny plan, a mianowicie, aby Palestyna stała się własnością wszystkich państw chrześciańskich“.

Żydzi między sobą. „Moment“ donosi, że w miasteczku G. (podobno tylko inicyał) w pow. łomżyńskim, młodzież ze „Związku ortodoksów“, uzbrojona w siekiery i łomy żelazne, napadła na bibliotekę innej grupy żydów, wyłamała drzwi lokatu bibliotecznego i wyrzuciła książki na ulicę.

Ludność Włocławka. Według ostatnich obliczeń statystycznych, ludność Włocławka wynosi obecnie 42,528 mieszkańców. W ciągu maja przybyło do miasta wzwyż 5.000 osób, a w pierwsze 10 dni czerwca około 500. Przed wojną według danych statystycznych z 1913 r. liczył Włocławek 52.063 mieszkańców.

Świeccy katecheci. Szybki rozwój szkolnictwa ludowego w okupacyi austryacko-węgierskiej i zwrastające nieustannie zapotrzebowanie nowych sił nauczycielskich wymaga ustawicznego wprowadzenia w tej dziedzinie ułatwień i inowacyi. Jedną z nich przyniosły dni ostatnie. Na odbytym ostatnio w Lublinie 3-ym zjeździe Głównego Komitetu Ratunkowego przedstawiciel konsystorza duchownego dyecezyi lubelskiej ks. kan. Dębiński oświadczył, iż biskupi polscy na zjeździe grudniowym rozpatrywali sprawę katechetów dla szkół ludowych i zważywszy na wzrastające ich zapotrzebowanie, postanowili zezwolić, by naukę religii w szkołach objęli świeccy katecheci, wykładający jednak pod nadzorem duchownych miejscowych.

Szczur zjadł pieniądze. Zdarzyło się w Wólce Błotnickiej, gmina Błołnica, że gospodarz Popiel oszczędności swe, obawiając się ulokować w Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, w kwocie 4.600 rb. zachował w szklanym słoiku; tymczasem wlazł tam szczur, zjadł pieniądze i sam zginął głodową śmiercią.

Ceny maksymalne na wrony. Berliński „Reichsernährungsamt“ ustanowił następujące ceny maksymalne na wrony: na miejscu wolno brać za wronę 0.60—1.00 m.; przy cząstkowej sprzedaży konsumentowi 1.10—1.50 m. za sztukę; przy sprzedaży dla miast większych, mających więcej niż 100,000 mieszkańców, wolno cenę podwyższyć o 0.20 na sztuce.

Rewizye szczepień odbywać się będą od dnia 21 w godzinach pomiędzy 1 i pół w południe do 6 wieczorem.

Walka z przemytnictwem. W tych dniach policya przyłapała znaczną kontrabandę: 10 worków bobiku wagi 2,278 funtów. Skonfiskowany bobik odesłano do Komitetu Żywnościowego.

Och, ci dorożkarze! „Dorożki nasze“ kursujące pomiędzy Będzinem a Dąbrową lub Strzemieszycami pozostawiają wiele do życzenia, a szczególnie ich właściciele, brudni, obdarci i ordynarni, mający stałe zatargi z policyą, którą na każdym kroku chcą okpić, i o ile możności nie stosować się do jej zarządzeń. Stałe kłótnie dorożkarzy kończące się nierzadko krwawą bójką, są na porządku dziennym. By temu wszystkiemu zapobiedz policya energicznie wziąwszy pod swą opiekę dorożki i ich właścicieli, odbiera obecnie za przekraczanie regulaminu koncesye awanturnikom.

Amatorzy wody sodowej. Od dłuższego czasu jak stwierdza pewien właściciel budki z wodą sodową, nieznani sprawcy systematycznie kradli mu butelki z wodą. Wczoraj wreszcie posterunkowy policyant przyłapał na gorącym uczynku czterech chłopaków. Amatorzy cudzych chłodników, wyrwawszy deskę, uraczyli się ośmioma butelkami wody, za którą teraz rodzice zapłacić muszą. W nagrodę zaś za ten czyn i jako ostrzeżenie na przyszłość, zaraz w policyi otrzymali od swych rodziców — baty, chłodzące również a może i skuteczniej te lekkomyślnie młodzieńcze zapały.

Będzin.

Wiadomości osobiste. Od trzech dni bawi w Zagłębiu, prezes Rady Opiekuńczej ks. Eustachy Sapieha.

Książę zwiedzał w piątek kościół, ochronę prowadzoną przez miejscową Radę Opiekuńczą i inne filantropijno-społeczne instytucye.

W przededniu zakończenia roku szkolnego. W tych dniach kończy się rok szkolny, nastają wakacye we wszystkich miejscowych szkołach. Nauczycielstwo, uczniowie i dziatwa odetchną po ciężkich trudach, zwiększonych jeszcze wojną i złączonym z nią złem odżywianiem się przy pracy nieraz nad siły.

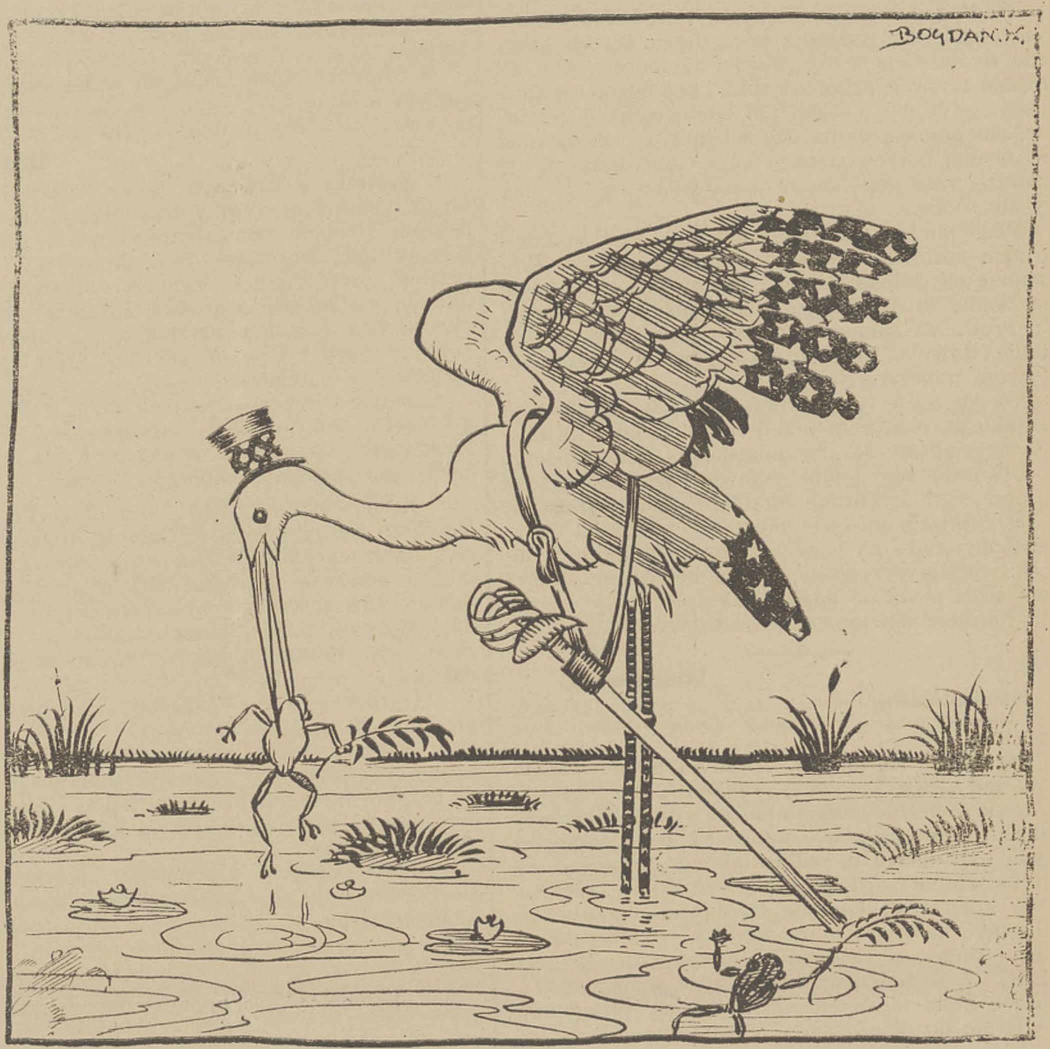
Kto ma gdzie i odpowiednie fundusze będzie wypoczywał na świeżem powietrzu, uspokoi skołatane nerwy na łonie natury, wśród zieleni, kto nieba za co wyjechać — pozostanie. A tych lwia część mędzie. Czy pomyślano w roku tym o dziatwie biednej?

Czy wyśle się ją na wieś? Nic nie wiadomo. Sąsiednia Dąbrowa, tak lekceważona przez nas jeszcze nie tak dawno, dziś zawstydza Będzin. Jak wiemy z „Gazety Polskiej“ Dąbrowa czyni energiczne starania, by wyjednać letnie mieszkanie dla tysiąca dzieci. Będzin na tak pokaźną ilość się nie zdobędzie, niech więc zapewni letnie wytchnienie przynajmniej najwięcej potrzebującej dziatwie biednej.

Prawda, że Dąbrowa pod każdym względem jest w bezporównania lepszych warunkach, choćby tylko wziąść pod uwagę gospodarkę miejską a nasze specyficzne rządy „wybranych“.

Niemce.

Egzamina dla nowowstępujących do klas wstępnej, 1, 2, 3 i 4-ej Szkoły Realnej Koedukacyjnej w Niemcach rozpoczną się w dniu 19-go czerwca o godz. 8-ej rano. Podania o dopuszczenie do egzaminu można składać do dnia 16 b. m. Opłata za naukę w klasie wstępnej wynosi 60 rb. w pozostałych klasach po 100 rb. rocznie. Zakończenie roku szkolnego odbędzie się dnia 18 bm. Wystawa uczniów i uczenic z zakresem slöjdu drzewnego, metalowego, robót z rafii, petyku i t. p., wycinanek, sklejanek, modelowania z gliny, rysunków i praktycznych zajęć w dziedzinie nauk przyrodniczych — otwartą będzie od dnia 17-go do 24-go czerwca włącznie codziennie od 9-ej rano do 8-ej wieczorem.



Amerykański bociek: Hola, żabki! bezemnie chcecie robić pokój?...

---

rzucić na niego kamieniem, jaki umyślnie miałem w ręce i odpędzić go od szybu, albo zawrócić do domu. Co myślałem, gdym go ujrzał — nie pamiętam, wiem to tylko, że kiedy zobaczyłem psa, podniosłem rękę by cisnąć weń kamieniem — on — jakby przeczuwając moje złe względem niego zamiary, odwrócił się. Wtedy — dziś jeszcze tego zapomnieć nie mogę — oczy nasze spotkały się i z ślepi zwierzęcia dziwnie zielonych, przypominających ślepia opiewanych w baśniach bazyliszków, wyczytałem taki nakaz cofnięcia się — żem musiał opuścić rękę. Czułem zimny pot występujący na ciało i włosy powstające pod czapką. Skamieniałem poprostu na miejscu, a pies odwrócił się szybko i znikł w szybie. Ja zaś stałem przez dłuższą chwilę, nie mogąc ruszyć zdrętwiałych nóg, nie mogąc ochłonąć z przerażenia. A gdym powoli przyszedł do siebie momentalnie zawróciłem w stronę domu. Za nic w świecie nie poszedłbym na kopalnię. Trzykrotne pojawienie się psa w temsamem miejscu upewniło mnie o zbliżającej się katastrofie. Biegłem całą drogę. Serce biło mi silnie — nie zważałem jednak na nic i dalej biegłem gnany panicznym lękiem i przeczuciem, że uciekam przed nieszczęście. Dobiegłem do domu napół jeszcze nieprzytomny i usiadłem na łóżku, choć tego nigdy przedtem nie czyniłem. Siedziałem drżąc cały, a ciągle przed oczami miałem czarnego psa z jego zielonemi ślepiami i z tym dziwnym, niedającym określić się wyrazem nakazu cofnięcia się w tych zielonych ślepiach.

Nie wiem jak długo przesiedziałem na krawędzi łóżka, nie pamiętam również kiedym zasnął, wiem tylko, że zbudziła mnie dziewczyna, która przyszła sprzątać moje kawalerskie mieszkanie. Myślała — jak mi później mówiła — żem ubrał się zawcześnie, a potem położył na chwilkę i zasnął. Była już 11 rano. Powinienem był iść na kopalnię — nie poszedłem jednak — bałem się. Nie dziwcie się państwo; my górnicy, ciągle przebywając pod ziemią jak krety — czujemy nad sobą tyle niebezpieczeństw, ile ich tylko odczuć można.

Ranny wypadek wstrząsnął mną zbyt silnie bym mógł już z niego ochłonąć i spokojnie oddać się pracy. Zamiast na kopalnię — poszedłem do ogrodu, gdzie w altanie z książką na kolanach starałem się uspokoić rozigrane nerwy i choć na czas jakiś myśl w inną skierować stronę. Naprożno jednak. Wzburzenie wewnętrzne nie dało się uspokoić lekturą. Po kilka razy czytałem jedną stronę nie mogąc zorjentować się w treści, bo przez litery ciągle widziałem zielone ślepia czarnego psa, w których czytałem „wróć się“! Obiadu nawet nie tknąłem tak mi ten przeklęty pies utkwił w głowie. Ale co mówię: przeklęty! winienem mu wdzięczność za uratowanie życia, za to, że dziś siedzę w waszem towarzystwie, bo w godzinę później przybiegł do mnie robotnik od zawiadowcy z wieścią, że nowy „numer“ zarabował się. Nie potrafię opowiedzieć przerażenia, zdumienia i pewnej ulgi zarazem, tych sprzecznych uczuć jakie mną owładnęły wtedy. W takich wypadkach myśli się naprzód o sobie — to też zapominając o ofiarach zasypanych ziemią — uczułem ogromną ulgę, żem rano usłuchał niemego nakazu zwierzęcia, żem wrócił do domu. Pobiegłem natychmiast ze zwiastunem okropnej wiadomości na miejsce katastrofy.

Po drodze w urywanych zdaniach robotnik powiadomił mnie o przyczynie wypadku. O 12-ej w południe zawaliło się sklepienie od wybuchu za silnego ładunku dynamitu, przygniatając sobą pięciu ludzi. Przybyliśmy na kopalnię. Rzeczywiście było tak, jak mówił. Wieść o katastrofie szybko rozeszła się po okolicy i tłumy zdążały w naszą stronę. Trzeba było zawezwać stojące w pobliżu wojsko i otoczyć kordonem straży miejsce wypadku, by nie dopuścić do zajść możliwych w takich razach. Zresztą, wiecie państwo co było, bo wszyscy mają w pamięci ten straszny wypadek. Boże! co się zemną działo, gdy w kilka godzin później wydobyto nieżywych już górników! Tego wyrazić nie umiem. Żadne słowa nie będą dość silne, by odmalowały grozę położenia i moje uczucia.

Patrzałem na poduszonych 5-ciu młodych ludzi —myśląc, że gdyby nie ten czarny pies i ja leżałbym między nimi jako szósta ofiara. Moje późniejsze zeznania przed władzą i cały przebieg sprawy nie dodadzą nic ciekawego do tego opowiadania. Uniewinniony zostałem, bo faktyczni sprawcy katastrofy zginęli na miejscu, a moja nieobecność nie była przyczyną wypadku. Pozostaje więc tylko kwestya co do tajemniczego trzykrotnego pojawienia się czarnego psa. Otóż jak się państwu zdaje, czy było to zwykłe przywidzenie wywołane imaginacyą niesprawnie funkcyonujących nerwów—czy też o prawdopodobniejsze—intuicyjne przeczucie nieszczęścia, jakiemu podlegają niektórzy krótko przed katastrofą? Co do mnie, sądzę, że gdyby pies ów pojawił mi się tylko w dniu katastrofy—nie byłbym zwrócił nanie go zbytniej uwagi i poszedłbym na kopalnię, jak to uczyniłem w pierwszym dniu tajemniczego spotkania, a co za tem idzie, zostałbym zasypany wraz z tymi, którzy tam pracowali, o ile szczęśliwym trafem nie znajdowałbym się w chwili wypadku na innym miejscu. Że jednak pies pokazał mi się przedtem dwa razy z rzędu—zwrócił moją uwagę i dzięki temu uchronił mnie od niechybnej śmierci.

Takie jest moje mniemanie.—Cisza, jaka zapanowała po ostatnich słowach p. Olesia zdawała się w zupełności potwierdzać jego zdanie. Wszyscy popadli w zamyślenie. Może starali się wyrozumować przyczynę trzykrotnego pojawienia się psa i zaprzeczyć przez to działaniu nieznanych czynników, jakie według wszelkiego prawdopodobieństwa mogły tu mieć miejsce. Może przychodziły im na myśl podobne zdarzenia owiane niezbadaną tajemnicą. Przez chwilę panowała niezmącona cisza, bo i sam o powiadający zadumał się jak zwykle zamyślają się ci, co wspominają o swem ocaleniu dzięki jakiemuś niezwykłemu, nadprzyrodzonemu ostrzeżeniu, chociażby nawet ostrzegającym był czarny pies. Powoli towarzystwo otrząsało się z przykrego nastroju i znowu potoczyła się ożywiona rozmowa na temat zjawisk, przeczuć i przywidzeń, jednak czuć było, że na każdym z obecnych opowiadanie p. Oles ia silne wywarło wrażenie.

Nikt nie miał powodu krytykować lub powątpiewać w prawdę usłyszanego zdarzenia. Nikt też nie zwracał się z pytaniami do opowiadającego, bo wszyscy zgadzali się na jedno, że wydarzenie to należy do niezwykłych, jeśli nie do nadzwyczajnych. Niektórzy długo jeszcze przytaczali drobne przykłady na dowód istnienia owego „czegoś“, co choć uznane za istniejące, dotychczas jednak pozostaje dla nas niezbadane i niewiadomo na jak długo jeszcze pozostanie spowite mgłą nieprzejrzystą.

A bohater wieczoru siedział ciągle zamyślony z oczami wpatrzonemi w abstrakcyjny punkt i ci, co bliżej niego siedzieli, dostrzegli duże łzy błyszczące mu na rzęsach i cichy, ledwie dosłyszany szept:

„Poczciwe, chociaż czarne psisko“.

Był to spłacony dług wdzięczności za uratowanie życia.

Ten człowiek, o ile go znałem, poraz pierwszy miał łzy w oczach.

AGI-LEZS.

Gazeta Zagłębia.

Ze spraw szkolnych Będzina.

BĘDZIN 16 czerwca.

Nowy rok szkolny zacznie się u nas jesienią w warunkach znacznie gorszych, szczególnie dla nauczycieli, pozostających już dziś w części bez pracy, a o otworzeniu nowych szkół—nic się nie mówi, mimo to, że ilość dziatwy potrzebującej nauki stale wzrasta.

Według pobieżnych danych w Będzinie potrzeba jest szkół dla tysiąca z górą dzieci. Obecne szkoły nie wystarczają a czy miasto zdobędzie się na założenie nowych szkół od roku szkolnego—wątpić śmiemy, gdyż nie posiada ani odpowiednich funduszów, ani pomieszczenia odpowiedniego. Pozostanie więc system dotychczasowy: część dzieci uczy się do południa, część popołudniu, a największa część nie uczy się wcale.

Rada miejska, jak nas informują, łącznie z magistratem postanawia utworzyć komisyę szkolną, która zajmie się całokształtem szkolnictwa w Będzinie i ma zamiar do przyszłego roku wiele, w sprawie tej uczynić. Ma zamiar, lecz na zamiarze może pozostanie. Również ma być rozpatrywana sprawa seminaryum nauczycielskiego.

Co się znów tyczy gimnazyum wyznaniowego żydowskiego, o którem przed paru dniami pisaliśmy, otrzymaliśmy ze sfer miarodajnych informacye, że o otwarciu tego gimnazyum na razie nie może być mowy, gdyż zebrane fundusze nie wystarczą nawet na najniezbędniejsze pierwsze potrzeby. Wystarczyłoby może na liche urządzenie szkolne, tymczasem według przepisów, każda nowo-powstająca szkoła musi posiadać kapitał zabezpieczający roczne wynagrodzenie dla personalu nauczycielskiego.

Sosnowiec.

Z Kinematografów. Kinoteatr „Oaza“ naprzeciw głównego dworca kolejowego.—Dziś Phantomas—Ramoza.—Rekord lotniczy milionera.

Pożegnanie legionistów. Dnia 14 b. m. wieczorem w sali „Związku“ za staraniem „Ligi Kobiet“ odbyło się zebranie pożegnalne na cześć żołnierzy polskich, w którem wzięło udział 84 osób, pomiędzy którymi byli obecni p. pułkownikowa Berbecka, żona szefa sztabu wojsk polskich, członkinie „Ligi Kobiet“ w komplecie, kapitan Okołowicz, porucznik Głuchowski, komisarz biura werb. p. Dziurzyński b. poseł do Dumy, p. Grabiański, członkowie Związku N. Z. R. i t. d. Imieniem Ligi Kobiet przemawiała p. Berbecka, która w serdecznych słowach pożegnania zwróciła się do odjeżdżających żołnierzy.

Następnie przemawiali jeszcze pp. Dziurzyński imieniem N. Z. R., kap. Okołowicz, pporuczn. Głuchowski i p. Grabiański. W szczerym i sympatycznym nastroju bawiono się tutaj do późna w nocy.

Dnia następnego w piątek popołudniu wyruszyli legioniści na dworzec. Tu przed budynkiem wręczyły panie kwiaty i podarki odjeżdżającym legionistom. Za chwilę odjazd. Świst lokomotyw i pociąg ruszył—a z piersi żołnierza polskiego zabrzmiała pieśń: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród“...

Szkoła muzyczna. Władze udzieliły w tych dniach koncesyi na otwarcie w naszem mieście szkoły muzycznej. Kierownikiem nowej uczelni będzie p. Stanisław Jakubowicz, dyr. Towarzystwa muzycznego i nauczyciel śpiewu w gimnazyum sieleckim.

Elektrownia miejska zajęta jest obecnie zamianą słupów ulicznych, oraz przewodów elektrycznych.

Z innych robót miejskich wykonywane są poprawki bruków na Pogoni i w Sielcu, oraz naprawa w wielu punktach poniszczonych chodników.

Dąbrowa.

Operetka w Dąbrowie. Teatr Polski H. Czarneckiego bawić będzie przez trzy dni w Dąbrowie. Odegrane zostaną trzy ostatnie nowości nieschodzące z repertuaru Warszawy i Krakowa: a to w poniedziałek „Księżniczka Czardasza“ operetka w 3-ch aktach, we wtorek „Cnotliwa Zuzanna“ arcywesoła operetka w 3 aktach nieschodząca z repertuaru scen zagranicznych i w środę „Polska krew“ znakomita operetka w 3 aktach.

Tańce i ewolucye układu Feliksa Bańkowskiego baletmistrza teatrów warszawskich. W operetkach bierze udział c. k. orkiestra wojskowa 56 p.p. Bilety już sprzedaje cukiernia „Versal“.

Kolonie letnie. „Dzięki staraniom Powiatowego Komitetu Ratunkowego w Olkuszu 40 biednych dzieci z Dąbrowy znajdzie tam letnie mieszkanie. Również w powiecie olkuskim, dzięki ofiarności pp. Świętochowskich zostanie umieszczonych 20 dzieci. Do dóbr Góry, w pobliżu stacyi Działoszyce, staraniem Pow. Kom. Ratunkowego w Pińczowie wyjedzie 15 dzieci.

Oprócz tego ks. Paszkowski z Rachwaldowic przyjmie 20 dzieci z Dąbrowy.

Mamy nadzieję, że za przykładem wymienionych osób, pragnących przyjść z obywatelską pomocą naszym biednym dzieciom, pójdą i inne instytucye i osoby postronne, którym leży na sercu hasło „Ratujcie dzieci“.

Tym sposobem wspomniany onegdaj w „Gazecie Polskiej“ tysiąc dzieci będzie mógł korzystać przez letnie miesiące ze zdrowego, czystego powietrza na wsi i poprawić swe nadwątlone zdrowie, nabrać sił. Składamy w imieniu tych biednych dziatek, tym którzy przyczyniają się do polepszenia zdrowia naszym biednym staropolskie „Bóg zapłać!“

W celu powiadomienia czytelników naszych o czynach prawdziwie obywatelskich i tak szlachetnych, będziemy każdorazowo zamieszczali nazwiska nowych ofiarodawców, którzy zechcą zaopiekować się i przyjąć na letnisko dzieci Dąbrowskie.

Znaczne zasiłki. Z c. i k. Komendy powiatowej komunikują nam: „Wskutek rozporządzenia Jego Ekscelencyi Generał-Gubernatora wojskowego Stanisława hr. Szeptyckiego z okazyi Jego pobytu w Dąbrowie w dniu 1 i 2 czerwca 1917, asygnowano z kasy Komendy powiatowej w Dąbrowie ochronkom znajdującym się w tutejszym powiecie zasiłki pieniężne w łącznej kwocie 15975 koron.

Następnie otrzymała Liga Kobiet w Dąbrowie wskutek rozporządzenia Pana Generał-Gubernatora wojsk. kwotę 1000 koron w celu przyjścia z pomocą rodzinom legionistów. C. i k. Komenda pow. asygnowała nadto do rąk Ratunkowego Komitetu powiatowego w Dąbrowie na miesiąc maj, czerwiec i lipiec b. r. po 50.000 kor. miesięcznie na założenie i prowadzenie bezpłatnych kuchen wojennych.

Na ten sam cel przeznaczono na powyższe miesiące po 33.000 kor. dla robotników kopalnianych“.

Za c. i k. Komendanta powiatu dr. Gross.

Tyfus plamisty. Z powodu zwiększania się epidemii tyfusu plamistego zarządziła c. i k. Komenda powiatowa co następuje:

„Każdy tak wydalający się z Dąbrowy jak i starający się o kartę identyczności, o przepustkę graniczną lub paszport musi wykazać się świadectwem zdrowia, stwierdzającem że jest wolnym od chorób zaraźliwych i robactwa, oraz że w domu przez niego zamieszkanym w ostatnich trzech tygodniach nie było wypadku tyfusu plamistego.

Świadectwo takie podpisane przez właściciela domu lub zarządcę potwierdza organ Magistratu oraz c. i k. lekarz powiatowy (od godziny 11 do 12 w poł.) w c. i k. Komendzie powiatowej. Ma się rozumieć, że za prawdziwość świadectwa jest odpowiedzialnym właściciel domu i potwierdzający organ Magistratu. Świadectwo jest ważne na trzy dni.

Szczepienie ospy. Mimo ogłoszenia przez Magistrat bezpłatnego szczepienia ochronnego ospy, dotychczas nikt prawie do szczepienia się nie stawił.

Szczepienie odbywa się od 9 rano do 12 w południe. Dla dzielnicy Huta Bankowa, odbywa się szczepienie przy ul. Ulman nr. 2; dla Starej Dąbrowy, przy ul. Szpitalnej, lokal szkoły w domu Bałdysa; dla Redenu, przy ul. kr. Jadwigi, gmach szkoły obok kościoła; dla Ksawery, w domu p. Parasola szkoła nr. 5; dla Warpia, szkoła nr. 9; dla Gliniaków, szkoła nr. 6.

Termin szczepienia w poszczególnych miejscach oznaczono od 14 czerwca do 21 lipca. Bliższe wiadomości w ogłoszeniach.

Ze względu na własne zdrowie, nie biorąc już pod uwagę kar nałożonych za niespełnienie tego rozporządzenia, wszyscy powinni poddać się szczepieniu.

Czarny pies.

(Opowiadanie sztygara).

Siedzieliśmy przy herbatce u jednego z moich dobrych znajomych, p. Zet. Towarzystwo nasze składało się z kilkunastu osób przeważnie urzędników fabrycznych i kopalnianych, ponieważ i sama miejscowość, w której przebywaliśmy do ściśle przemysłowych się zaliczała. W gronie naszem było też kilka pań: żon lub córek obecnych panów.

Rozmowa toczyła się na temat aktualnych wydarzeń w jakie obfitowała chwila ówczesna. Wyodrębnienie Chełmszczyzny, skup kolei W.W., sprawa samorządu w Królestwie — kolejno były poruszane. Że jednak dane tematy zbyt przykre były dla całego towarzystwa — przeto rozmowa rwała się co chwila, bo każdy wypowiedziawszy się w danej kwestyi urywał, pogrążając się w niewesołej zadumie. Ktoś wreszcie poruszył sprawę hypnotyzmu. Ożywienie wzrosło; ten i ów coś nie coś wiedzący o tajemniczych eksperymentach, zaczął przytaczać przykłady istnienia „czegoś“, co rzeczywiście jest obecne choć zarazem niewidoczne dla nas.

— Znaliście państwo mego brata — odezwał się znany ze swych anegdotek p. K. pospolicie nazywany „wujaszkiem“—otóż kiedy rozmowa weszła na temat przeczuć i przywidzeń — powiem państwu, że bratu memu, który przez kilkanaście lat był felczerem Huty a obecnie od 2 lat jest nieboszczykiem, przed każdym wypadkiem w fabryce śniły się ryby i tak się już do snu tego przyzwyczaił, że natychmiast się budził, ubierał i oczekiwał na wezwanie. I wiedźcie państwo — sen zawsze się sprawdzał, bo bardzo często, zanim się brat ubrać zdążył już z za drzwi wołał przysłany z Huty posłaniec: „Panie felczerze! w Hucie wypadek — niech pan zaraz idzie“.

Nie wiem jak kto — ale ja, mimo zabarwienia śmieszności nadanego temu opowiadaniu, w zupełności wierzyłem w możliwość podobnego sprawdzania się snu. Chciałem nawet przytoczyć podobny fakt będący w związku ze śmiercią mego kolegi, gdy dobry mój przyjaciel p. S., który do tej chwili milczał przysłuchując się tylko, zwróciwszy się do obecnych zapytał. — Jeżeli pozwolicie państwo, opowiem wam wypadek ze swego życia na temat może nie identyczny z omawianym dotąd zdarzeniem, jednak mający z nim pewien związek ze względu na tajemniczość.

Przystaliśmy chętnie; na twarzach towarzystwa zamalowało się zaciekawienie. Niektórzy bliżej przysunęli swe krzesła w stronę „pana Olesia“, jak go nazywaliśmy w naszym kółku, on zaś z oczami utkwionemi w niewidzialny punkt, zamyślił się na chwilę poczem, już swobodnie bawiąc się pudełeczkiem zapałek, opowiadać począł.

Wypadek, jaki za chwilę usłyszycie państwo, dotyczył mnie osobiście i miał miejsce przed paru miesiącami. Nie mówiłem o nim do tej pory nikomu, nie chcąc rozpowszechniać bardziej i tak już często powtarzanych między nami twierdzeń o zjawiska nadprzyrodzone. I nadal pozostawiłbym go przy sobie, gdyby nie chęć podzielenia się nim z państwem w celu poddania go ogólnej krytyce.

Szedłem o 4 rano na dzienną zmianę na kopalnię węgla „Minerwa“, na której od 10 lat pracuję jako sztygar. Był to pogodny, ciepły ranek czerwcowy. Byłem zupełnie wypoczęty bo spałem prawie 9 godzin z rzędu a że snu żadnego nie miałem — wykluczone jest zatem przypuszczenie, by to com widział było wynikiem sennych majaczeń. Przechodziłem przez pustą miejscowość zwaną przez tutejszą ludność Wygwizdowem. Mijałem akuratnie stary zarabowany szyb, gdy w tem, jakgdyby z pod moich nóg wybiegł duży, czarny pies i wskoczył do owego dołu. Widziałem go zupełnie wyraźnie, widziałem jak wskakiwał do szybu, słyszałem odgłos jaki wydała ziemia, gdy tam wskoczył, to też możecie wyobrazić sobie państwo moje zdziwienie, gdym zajrzawszy do szybu nie znalazł w nim psa.

Szyb ów—jest to dół na kilka metrów szeroki i długi, najwyżej na 2 metry głęboki; niepodobieństwem więc jest, abym nie dojrzał w nim psa, gdyby tenże w nim się znajdował, a który, o ile sobie dobrze przypominam, większy był od pudla. Zdziwiony byłem bardzo nieprzyjemnie, bo nie mogłem wytłomaczyć sobie co się z owym psem stało. I czy dacie państwo wiarę—nie jestem zabobonny, ale na chwilę przystanąłem, namyślając się czy iść na kopalnie czy też wrócić do domu. Wahałem się. Nie mogłem jednak nie iść, na dzień ów wyznaczony był nowy „numer“ czyli zaczynaliśmy roboty w nowym, nieeksploatowanym dotychczas pokładzie. Obecność moja była konieczna, to też machnąwszy ręką poszedłem zdecydowany naprzód. Po drodze już przed samą kopalnią spotkałem kilku górników powracających z „nocnej dniówki“. Zapytałem ich co słychać „na dole“, a otrzymawszy odpowiedź: „po staremu, panie sztygarze“ ruszyłem uspokojony już do dyżurnego sztygara, starając się zapomnieć o tajemniczym, czarnym psie.

Dzień cały jednak mimowolnie ale uporczywie myśl moja powracała do rannego zdarzenia. Mniejsza jednak o refleksye. Wieczorem, po wyjściu z kopalni, czułem się niewypowiedzianie zadowolony, że nie stało się nic złego nietylko ze mną ale wogóle z nikim na całej kopalni. Co państwo jednak powiecie—na drugi dzień, o tej samej godzinie, w tem samem miejscu, ten sam czarny pies przebiegł mi drogę i tak jak w przeddzień wskoczył do zarabowanego szybu. Znowu stanąłem, niespokojniejszy jednak niż pierwszym razem. Może się wydam państwu śmiesznie bojaźliwy, ale przyznam się, nie śmiałem już zajrzeć do dołu. Lękałem się, byłem bowiem z góry przeświadczony o bezskuteczności moich poszukiwań. Teraz już tknięty niejasnem przeczuciem zawróciłem, obawiając się iść na kopalnię. Po dłuższej jednak chwili, gdym ochłonął z pierwszego wrażenia zacząłem sobie tłomaczyć ewentualną przyczynę powtórnego pojawienia się psa na tem samem miejscu. Wmawiałem w siebie, że pies on powracał prawdopodobnie z nocnej włóczęgi po wsi, a w dole tym albo miał kości, albo padlinę, albo też było w nim jakieś przejście, o którem nie wiedziałem. Dedukcya moja narazie zadowoliła zaabsorbowaną ciekawość, a świeże powietrze podziałało na mnie orzeźwiająco, to też popatrzywszy niedowierzająco na zawalony szyb, postanowiłem iść do pracy. Poszedłem na kopalnie. Cały jednak dzień myślałem o tajemniczym, czarnym psie.

Tu opowiadający umilkł na chwilę, spojrzał po słuchaczach, a widząc skupienie na twarzach wszystkich i oczy wszystkich utkwione w niego w oczekiwaniu rozwiązania zagadki—opowiadał dalej to interesujące nas z d a r z e n i e.

— Nie będę nużył państwa opowiadaniem tego o czem myślałem przy pracy i jakie przypuszczenia przychodziły mi do głowy, dość żem pod wieczór bardziej był zmęczony niewesołemi myślami niźli codziennem krążeniu po „chodnikach“. W domu zaś kładąc się spać nie mogłem się opędzić ustawicznie powracającemu pytaniu: czy też jutro ów tajemniczy pies nie przebiegnie mi znowu drogi. Przeczucie sprawdziło się: nazajutrz powtórzyło się to samo co miało miejsce przez dwa dni ubiegłe z tą chyba różnicą, żem był na to poniekąd przygotowany i postanowiłem w razie pokazania się psiska, albo

PRZEWODNIK ADRESOWY
ZAGŁĘBIA.

CENA OGŁOSZEŃ W TYM DZIALE: Za ogłoszenie wielkości 5 wierszy drobnym drukiem (petit) **umieszczone 25 razy miesięcznie tylko 10 koron** (w miastach — okupacyi austryackiej); **7 marek** (w miastach okupacyi niemieckiej). — **Za każdą zmianę tekstu w ciągu miesiąca dopłaca się 50 hal. (32 fen.)**

Dąbrowa.

[PI]ERWSZY POLSKI MAGAZYN [O]BUWIA. Posiada na składzie [wi]elki wybór obuwia męskiego, [da]mskiego i dziecinnego. Zamó[wi]enia wykonywa szybko, sta[ra]nnie po cenach przystępnych.

M. RZEPECKI
Dąbrowa Górnicza
ul. Króla Sobieskiego 19.

CUKIERNIA
MOLEŃSKIEGO
ULICA 3-go MAJA 22.
LODY. — MAZAGRAN.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Klientelę iż począwszy od d. 13 b. m. Zakłady Fryzyerskie będą czynne w niedzielę i święta od godz. 7 rano do 11 przed południem. Za strzyżenie włosów w niedzielę i święta pobierane będą ceny podwójne.

Z poważaniem
Zarząd Cechu.

Pierwszorzędna Restauracya
N. TUSZYŃSKIEGO
ul. Kr. Sobieskiego 2.

Drukarnia, Redakcya i Administracya „GAZETY POLSKIEJ“ ul. Króla Sobieskiego 2. **Otwarte od 8 rano do 7 wiecz.**

Będzin.

KANTOR „GAZETY POLSKIEJ“. (Cukiernia p. Czerwińskiego) przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. *** Drobna sprzedaż.

Sosnowiec.

FILJA REDAKCYI i ADMINISTRACYI „GAZETY POLSKIEJ“ została otwarta przy ul. Targowej Nr. 6.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Zecera - maszynistę w jednej osobie poszukuje zaraz drukarnia Br. Woźnickiego w Zawieciu, ul. Rokicka 1.12. (Okupacya Austr. Węg.) Warunki dobre. 929-2-2.

Potrzebuję szyb, większą ilość, czteromilim. grubości. Oferty „Gotówka“ Admin. „Gazety Polskiej“ 931-1-2.

Tremo, garnitur mebli okazyjnie kupię. Wiadomość Administracya „Gazety Polskiej“ 930-2-2.

Młoda osoba z dzieckiem poszukuje zajęcia, gospodyni we dworze lub do zarządu domu. wiadomość w Adm. „Gazety Polskiej“ 935-1-1.

Potrzebny motor na gaz ssany 35-40 koni. Wiadomość w Administracyi „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie. 925-2-2.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
A. KOHN
BĘDZIN — Sławkowska 28.

Bandaże do największych ruptur i brzuszne, pasy, gorsety ortopedyczne, sztuczne członki suspensorya i przepaski. 915-2-5

Dra Helmericha
Maść przeciw świerzbom
uśmierza szybko dolegliwości wywołane świądem
Cena słoika 2 i 4 kor.
MYDŁO DO TEJŻE 1 kor. 20 hal.
ZIÓŁKA KREW CZYSZCZĄCE k. 1·20.
858—9—10 SKŁAD i WYBÓR
APTEKA POD ARCHANIOŁEM RAFAŁEM
M. ETTINGERA
we Lwowie — przy placu Gołuchowskich.

Ostrzeżenie!

Niniejszym zwracamy się do wszystkich właścicieli i kierowników fabryk wyrabiających WODĘ SODOWĄ oraz NAPOJE GAZOWE, aby bezwzględnie nie napełniali naszych butelek i syfonów, opatrzonych naszą firmą i marką ochronną na szkle, korku i główce w swoich fabrykach.

Czyn taki będziemy uważali jako fałszowanie naszych wyrobów a ujawnione wypadki kierowali do sądu.

„WIR“
T-wo Zjednocz. Aptekarzy Zagł. Dąbrowskiego dla wyr. sztuczn. wód mineraln. w Sosnowicach.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Dąbrowy zaprasza PP. Majstrów [ś]lusarskich na

[z]ebranie organizacyjne Cechu Ślusarzy w Dąbrowie

[w] dniu 18-go czerwca r. b. to jest w poniedziałek [o] godz. 7 i pół wieczorem w Sali wydziału Zgromadzeń Rzemieślniczych w Magistracie celem dokładnego omówienia spraw z organizacyą cechu związanych.

Pożądany jest możliwie większy udział w zebraniu. 937-1-1

Ogłoszenie.

Magistrat m. Dąbrowy podaje do wiadomości [P]. Piekarzy, że dnia 17-go czerwca r. b. to jest w [ni]edzielę o godzinie 6-ej popołudniu odbędzie się

zebranie Cechu Piekarzy

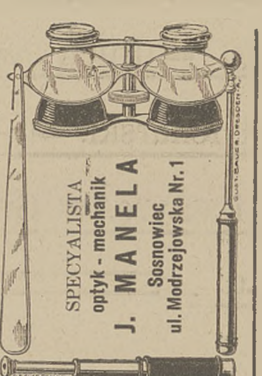
[w] Sali Magistratu Zgromadzeń Rzemieślniczych.

Porządek dzienny: Wpisy czeladników i terminatorów. 938-1-1

FABRYKA ROWERÓW I PRZYBORÓW
St. KRZYWAŃSKIEGO
w Będzinie, ul. Słowiańska Nr. 8.
Oddział w Dąbrowie ul. 3 Maja Nr. 9.

Poleca: rowery nowe i używane, wszelkie części i przybory, hurtowo i detalicznie; reperuje, przerabia i odnawia rowery najbardziej zniszczone po cenach niskich. 735—7—7

Reperacya maszyn do szycia i gramofonów.



SPECYALISTA
OPTYK MECHANIK
J. Manela
w SOSNOWCU
ul. MODRZEJOWSKA Nr. 1.

POLECA:

Bogaty wybór oprawek znanej marki „KOSMA“.

Dobieranie szkieł ściśle pg. recept lekarskich. Reparacye — na poczekaniu.

Własnym wynalazkiem sklejam oprawki i klamry celuloidowe do włosów.

Do Szanownej publiczności!

Wobec upałów oraz mascowego spotrzebowania rozmaitych napojów chłodzących, uważamy za swój obowiązek przypomnieć Szanownej Publiczności, że WODA SODOWA oraz przygotowane z niej napoje **bywają częstokroć powodem niebezpiecznych zasłabnięć.**

Z tego powodu prosimy NIE UTOŻSAMIAĆ napojów chłodzących wyrobu Towarzystwa „WIR“ i tak samo nazywanymi wyrobami firm innych, ponieważ **w Zagłębiu JEDYNIE Tow. „WIR“ wyrabia wszelkie bez wyjątku wody WYŁĄCZNIE na WODZIE DESTYLOWANEJ PARĄ.**

Detaliczne ceny wód wyrabianych przez Tow. „Wir“:

Wody: Sodowa i selcerska	1 Syfon 8|10 Ltr.	fen.	35
„	1 Butel. 1|2	„	25
Mineralne sztuczne	1 Butel. 1|1	„	65
„ „	1 Syfon 1|1	„	80
„ owocowe (Limoniady)	1 Butel. 1|2	„	75

Zastaw na syfon Marek 6.

Wody nasze posiadają na składzie: Apteki, Składy apteczne, solidniejsze Cukiernie, Restauracye, Hotele i Sklepy kolonialne.

Z poważaniem
903-2-4 **„WIR“**
T-wo Zjednocz. Aptekarzy Zagł. Dąbrowskiego dla wyr. sztuczn. wód mineraln. w Sosnowicach.

PIERWSZA KRAJOWA
FACHOWA SZKOŁA
dla biurowców, handlowców i przemysłowców
Br. ZAJĄCZKOWSKIEGO, w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 3.

Wykłady rozpoczynają się 1 lipca. — Zapisy do 10 rano i od 6 wieczorem. Warunki i programy na miejscu. — Liczba uczni ograniczona.

TRZY WYSTĘPY
Polskiej operetki Henryka Czarneckiego
i Wojskowej Orkiestry c. i k. 56 pułku piechoty.

Ostatnia nowość! **w SALI RESURSY w DĄBROWIE.** Ostatnia nowość!
W poniedziałek 18 czerwca r. b.

[K]siężniczka Czardasza znakomita operetka w 3-ch aktach Emeryka Kalmana, grana z olbrzymiem powodzeniem na wszystkich Europejskich scenach. Tańce Ewolucye.

Operetka! **We wtorek 19 czerwca** Operetka!

CNOTLIWA ZUZANNA
[Pr]zywesoła operetka w 3-ch aktach J. Gilberta, nie schodząca z repertuaru scen zagr. TAŃCE - EWOLUCYE.

Ostatnia nowość! **W środę 20 czerwca.** Ostatnia nowość!

POLSKA KREW
melodyjna operetka w 3-ch aktach Oskara Nedbala, grana z olbrzymiem powodzeniem w teatrze Nowości w Warszawie.

Skład towarzystwa 44 osoby. Tańce i ewolucye układu Feliksa Bańkowskiego, baletmistrza teatrów Warszawskich. Własne kostyumy. Własne dekoracye. Własne rekwizyty. Szczegóły w programach. Bilety już do nabycia w cukierni „Versal“, a w dniu przedstawienia od godz. 7 popoł. w kasie teatru. Początek o godz. 8-ej wieczorem. 946-1-2

Reparacye Wag!

Zakład wagowy p. f. „SOKÓŁ“ z Kielc, podaje do wiadomości W.W. P.P. Przemysłowców i Kupców miasta Dąbrowy i okolic, że z dniem 15 czerwca r. b. otworzył swoją filię w Dąbrowie, przy ul. Króla Jana Sobieskiego **w zakładzie mechanicznym W.P. BROKA,** gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju reperacje ,regulowanie wag jako to: aptekarskich, stołowych, dziesiętnych, wozowych i wagonowych, według wymagań c. i. k. Urzędu Cechowego, jak również posiada monterów na wyjazd.

947-1-1 S. Owsianko i A. Czerwieniec.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ NA ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.
„KOSMA“-RONDA
D. R. P.



5-cio letnia gwarancya

Dostawa na artykuły fotograficzne co każda stacya Okup. Ces. Austr.

OPTYK
OSKAR EINHORN
w SOSNOWCU
Modrzejowska 4 róg ul. 3 Maja (wprost kolei W. W.)

Redaktor i wydawca Wiktor Mondalski. Drukarnia „Gazety Polskiej“ w Dąbrowie Górniczej, ul. Kr. Jana Sobieskiego 2.